

„SŁOWO“ wstępuje
we wszystkie prawa
i przyjmuje wszelkie
obowiązki „Gazety
Krajowej“.

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Prenumerata miesięczna
z dostarcza-
niem do domu oraz z przesyłką
pocztową mk. 2000.

Cena ogłoszeń: Wiersz non-
parełowy
jednoszpaltowy: przed tekstem
300 mk.; w tekście 400 mk.; za
tekstem 160 mk.

W numerach świątecznych
o 25 procent drożej.

KINO „BRATNIAK“

SALA MIEJSKA
Ostrobramska 10.

podczas 1 seansu przygrywa
orkiestra wojskowa.

Wilnianie! Korzystajcie z okazji! Śpieszcie podziwiać wspaniały obraz p. t.

„TAJEMNICA MEDALJONU“

Rzecz dzieje się podczas najścia bolszewików na Polskę w r. 1920. 6 dużych aktów.

Jeszcze tylko 2 dni wyświetlania!

Początek seansów o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.

Publiczność wileńska z en-
tuzjazmem oklaskuje każde
przedstawienie.
Tego nie zdobył sobie do-
tąd w Wilnie żaden film ani
polski, ani zagraniczny.

== Listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego ==

Sprzedaje po 9000 mk. za 100 rb.

Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy A. Mickiewicza 17.

DOM BANKOWY
T. BUNIMOWICZ
BANK DEWIZOWY

WIELKA 72-74. WILNO TELEFON 257

podaje do wiadomości, że z dniem 10 b. m.
WYNAJMUJE swej Sz. Kliencieli
SKARBCHYKI (safes)
w specjalnie na ten cel wybudowanym żelazno-
betonowym skarbcu w lokalu Banku.

MAI-MAI

SZUSTOWA

Żądajcie

wszędzie.

DOM BANKOWY

F. Winiski

Wielka 67, tel. 3-36.

PRZEKAZY do wszystkich
INKASO miast
DYSKONTA
RACHUNKI BIEŻĄCE
KUPNO WALUT.

Po cenach najwyższych

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z dnia 13 czerwca 1922 r. i postanowienia p. p. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu N. Spr. O, 2568 spr. 702 z dnia 9 października 1922 roku ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 239 z dnia 20 października 1922 roku.

POLSKI PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Spółka Akcyjna

podwyższa dotychczasowy kapitał zakładowy wynoszący mkp. 25.000.000 — a dalsze mkp. 75.000.000 — czyli do wysokości

Mkp. 100.000.000

przez wypuszczenie 150.000 sztuk akcji II emisji po 500 mkp. wartości nominalnej każda na warunkach następujących:

- Pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcji emisji poprzedniej w stosunku do ilości posiadanych akcji — jedna akcja I emisji daje prawo do nabycia trzech akcji II emisji.
- Reparycji tych akcji, na które dotychczasowi akcjonariusze z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, dokona Zarząd według swego uznania.
- Cena emisyjna akcji nowej emisji określa się dla dotychczasowych akcjonariuszów na mkp. 700 i dla nowych mkp. 800 — których 500 mkp. przeznacza się na kapitał zakładowy, resztę zaś po pokryciu kosztów z emisją związanych, na kapitał zapasowy.
- Dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonariuszów naznacza się termin miesięczny od dnia ogłoszenia subskrypcji w Monitorze Polskim t. j. od dnia 20 listopada 1922 roku.
- Pod względem udziału w zyskach i praw przysługujących akcjonariuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami emisji poprzedniej od dnia 1 stycznia 1923 roku.
- Przy dokonywaniu wpłaty na akcje II emisji dotychczasowi akcjonariusze winni przedstawić dla ostemplowania świadectwa tymczasowe na akcje I emisji lub kwity depozytowe polskich instytucji finansowych na zdeponowane świadectwa tymczasowe wraz z zastrzeżeniem, że świadectwa te nie będą wydane ich właścicielom do dnia 20 listopada 1922 roku.
- Wpłaty na akcje nowej emisji przyjmują:

POLSKI BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

Spółka Akcyjna w Krakowie

INSTYTUCJA CENTRALNA 888
Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 888

ODDZIAŁ WARSZAWSKI 888
ul. Wierzbowa 9. 888

ODDZIAŁ WE LWOWIE 888
ul. Legionów Nr. 1. 888

Stan przedsiębiorstwa

Spółka posiada tartaki oraz eksploatacje własnych i rządowych terenów leśnych, łącznej przestrzeni około 12.000 ha., które sama eksploatuje. Materiały drzewne z eksploatacji używa dla prowadzonych przez siebie budowli, oraz dostarcza je Polskim Kolejom Państwowym i kopalniom, jako też eksportuje za granicę.)-()-(

)-()-(Z wiosną roku przyszłego Spółka przystępuje do budowy kolonii podmiejskich, czym się przyczyni do zażegnania kryzysu mieszkaniowego.)-()-(

O kwestji Słowiańskiej.

(Ze wspomnień i wrażeń).

III

Pod wrażeniem wstrząsów wewnętrznych i przeobrażeń, które wojna japońska spowodowała w Rosji, znany parlamentarzysta czeski dr. Karol Kramarz doszedł był do przekonania, że nowowremieńskie, a przez rząd popierane słowianofilstwo, do szerzenia którego w społeczeństwie czeskim sam się był dużo w młodości przyczynił, bankrutowało w Rosji, Czechom zaś nietylko pożytku nie przynosiło, ale szkodziło im, zrażając do nich naród polski wraz z jego reprezentacją parlamentarną, stanowiącą czynnik wpływu w życiu Austrii. Jak wszyscy Czesi, niechętnym okiem patrzył Kramarz na przymierze z ces. niemieckiem, które z rokiem każdym coraz bardziej przeistaczało się w zależność i groźbę dla przyszłości Czech. Pragnął zbliżenia się do Rosji — i jeśli marzenie kiedykolwiek unosiło tego trzyczęściowego człowieka poza rzeczywistość, to sądził, że widział siebie w roli ambasadora Austrii w Petersburgu, przygotowującego zaczepno-odporny, austro-rosyjski, przeciw Niemcom wymierzony sojusz. Oczywiście, o doprowadzeniu do skutku sojuszu takiego nie mogło być mowy wśród istniejących okoliczności, ale torowanie drogi w tym kierunku było za stanowiska czeskiego rzeczą pożądaną, a wobec tego rozsadek polityczny wymagał nie zniechęcania, lecz zjednywania Polaków. Dać odprawę p. Suworinowi i jego przyjaciółm politycznym, rozpocząć zaś flirt z liberalną opozycją rosyjską było rzeczą łatwą, ale i bezcelową z powodu węzłów, łączących Suworinowski nacjonalizm ze sferami rządzącymi w Rosji — i, nie bawiąc się w ideologię, dr. Kramarz, jako polityk czynny, wpadł na śmiały pomysł pojednania obu przeciwnych obozów rosyjskich na gruncie idei słowiańskiej, do której p. Stępcowcy wszelkich odcieni żyłi wyrażny wstręt, jako do ulubionego hasła żywiołów reakcyjnych. Dla urzeczywistnienia powyższego zamiaru niezbędnym było oczyszczenie idei słowiańskiej w jej rosyjskiej interpretacji; należało jej dać nowe oświetlenie, przykryć nieco pierwiastki prawosławia i rosyjskości, a natomiast głośno zaznaczyć, że nie stoi ona na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi poszczególnych narodów słowiańskich, przynajmniej w dziedzinie kultury.

Z tą myślą przybył Kramarz wiosną 1908 roku do Petersburga,

wszedł w stosunki z najgłośniejszymi politykami rosyjskimi, oraz z Kołem Polskim, niestety nie udało się trafić do przekonania. Miał długą rozmowę z ówczesnym premierem, Stołypinem, i wszystko to utwierdziło go w rosnącym złudzeniu, że jego „neoslawizm“ stanie się słubnym pieściem prawnicy i lewicy w Dumie, że znajdzie poparcie u kierowników nawy państwowej rosyjskiej i wpłynie na zmianę ich stanowiska wobec Polski w duchu dla niej przychylnym, że wskutek tego „neoslawizm“ połączy Polaków, że złączy się, może nawet za pomocą przeciwności i zgrzytów we wzajemnych stosunkach Rosji i Polski, że wywoła to sympatyczny oddźwięk w Galicji, że oddźwięk ten doprowadzi do zwrotu w usposobieniu i polityce Polaków galicyjskich, i ci, zamiast być nadal czynnikiem pośredniczącym między sławizmem a germanizmem w parlamencie, przechylą się na stronę słowiańską. Monarchja Habsburgów może strasznie być wówczas z siebie niewolniczą zależność od Berlina. Dla Czech, dla całej Słowiańszczyzny austriackiej i bałkańskiej otwierały się nowe, a pełne widnokręgi.

Plan był pomyślany szeroko. Jego twórcą zapragnął dlań sankcji uroczystej. W tym celu zainicjował Zjazd Słowiański w Pradze, w lipcu tegoż 1908 roku i nadał mu rozmiary kongresu politycznego, którego członkowie powinni byli być opatrzeni wszyscy w mandaty od krajów swoich i stronniców. Podążył on do Pragi w charakterze przedstawiciela Polaków na Białej Rusi. Jechałem pełen wojowniczych zamiarów, wiedząc, że stawia się tam licznie prowadzący polakożerzego nacjonalizmu. Następcza się dogodziła sposobność do obnażenia wobec delegatów z całej Słowiańszczyzny ich słowianofilijskiej obudy. Jakież było moje zdumienie, gdy już w wagonie, wiozącym nas, Polaków z Krakowa do Pragi, przekonałem się z rozmów ze współtowarzyszami swymi z obozu Demokracji Narodowej, iż dalecy od wszelkich zamiarów zaczepnych, jechali w usposobieniu bezwzględnie pojednawczym — i to ci właśnie, którzy dotąd trzymali się najdalej od wszelkiej akcji słowiańskiej, z lekceważeniem i niechęcią na nią patrząc. Na razie zdezorientowany, prędko zrozumiałem, że rola moja w Pradze będzie z natury rzeczy bardzo małą, że na kongresie politycznym pierwsze

skrzypce trzymać będą nie literaci i uczeni, ale liderzy wielkich stronnictw politycznych, pomiędzy którymi, zwłaszcza zaś między p.p. Kramarzem i Dmowskim, może już zostały omówione zarysy obrad i uchwał.

Przyjechawszy na miejsce, zobaczyłem, że nawet nie było z kim się procesować. Panowie nacjonalisci i nowowremieńcy — Wergun, Filewicz, Korabiew, Komarow — byli wstrętni, jak zawsze, w obliczu swojej, nadającej sobie pozę i ton pokrzywdzonej niewinności, przypartej do muru i rozpaczliwie broniącej się przeciw napastnikowi, ale unikali tematów drażliwych. O krzywdach zaś naszych i konieczności rozwiązania kwestji polskiej, zgodnego z żądaniami naszymi w obrębie imperjum rosyjskiego, gorąco i pięknie mówili Rosjanie Mikołaj Lwow i Aleksander Stachowicz a świadectwa ich większą naturalnie miały wagę, niż najwymowniejsze z naszej strony wykłady, w których mało kompetentni słuchacze mogli upatrywać stonniczą przesadę. Szczególne wrażenie ze względu na osobę mówcy wywarł na jednym z bankietów słowiańskich Aleksander Stołypin, brata premiera, a współpracownika „Nowoje Wremia“, więc nacjonalisty i rządowca. Z zakłopotaniem i jakąś sympatyczną i, jak się zdawało, szczerą nieśmiałością mówił o nieśmiałości wielkiej jego i Rosjan, gdy się do nas zbliżają, — nieśmiałości stąd pochodzącej, że czują serdeczność do nas pociąg i zarazem swoją wielką wobec nas winę. Obecności p. Stołypina przypisywano szczególne znaczenie; przybył, jako wystaniec swego wszechpotężnego wówczas brata, który ogromnie miał się interesować całym przebiegiem kongresu.

M. Dziedzichowski.

Trzeba się raz zdecydować, czy telefony mają w Wilnie funkcjonować, czy nie mają. Bo jeżeli ten wynalazek ma w Wilnie mieć zastosowanie, to nie w obecnej formie.

Na 100% zawezwań otrzymuje się połączenie najwyższej 10%. A ile bezsilnej złości musi wylać nieszczęśliwy abonent przy kręceniu korbą.

Wybory w Kowieńszczyźnie.

Najwięcej głosów w Kownie otrzymali komuniści i Polacy.

KOWNO. (A. W.) Ostateczny rezultat wyborów w Kownie przedstawia się następująco: najwięcej głosów otrzymała lista Nr. 1 (komunistyczna) 5031 głosów, dalej lista Nr. 14 (Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego) 4335 głosów, z kolei lista Nr. 9 (Socjalnych Demokratów) 3905, lista Nr. 13 (Socjalistów żydowskich) 3367 głosów, lista Nr. 16 (Robotników i Włościan Polaków) 2781 głosów. Pozostałe listy uzyskały drobne większości głosów, nie przekraczające w każdym razie 2000. Ogólna liczba oddanych głosów wynosi 21549.

W ten sposób zablokowane listy polskie otrzymały w Kownie 7217 głosów, zablokowane listy żydowskie 4885 głosów, listy niemieckie 1480 głosów, rosyjsko-białoruskie 668 głosów. Lista partji rządowej (Ch. D.) otrzymała zaledwie 1682 głosy.

5 mandatów polskich.

Wbrew wiadomościom, jakie ukazały się przed kilku dniami w prasie wileńskiej, jakoby do Sejmu kowieńskiego wybrani zostali

tylko jeden Polak, ks. Laus, na podstawie prasy kowieńskiej możemy potwierdzić dotychczasowe wiadomości telegraficzne, według których z obu list polskich na Kowieńszczyźnie wchodzi do Sejmu 5 posłów. Podział mandatów według list i okręgów, a więc personalny skład przyszłego Klubu Polskiego w Sejmie nie jest narazie znany. (A. W.)

Ostateczne obliczenie wyników głosowania.

KOWNO. (A. W.) Ostateczne obliczenia liczby głosów oddanych do Sejmu litewskiego wykazują 98943 głosy na listy bloku Chrześcijańsko-Demokratycznego, 50268 głosów na listy bloku Socjalistów Litwinców, 25598 na listę Socjal-Demokracji, 22070 głosów na listy bloku żydowskiego, 20815 głosów na listy bloku polskiego, 18250 głosów na listy komunistyczne, 9780 głosów na listy stronnictwa „Pażanga“ (prof. Waldemarasa) 7433 głosy na listy niemieckie, 3460 głosów na blok rosyjsko-białoruski, 1599 głosów na bezpartyjnych, 1087 głosów na listę związków właścicieli domów. Ostatnie trzy listy nie uzyskały mandatów.

Nasi „Papabile“.

Listy kandydatów do Sejmu i Senatu są już ostatecznie ustalone i podane w plakatach urzędowych do powszechnej wiadomości. Zauważają one szeregi nazwisk mężów zaufania poszczególnych grup i partji politycznych i tylko z pośród tego grona ludność wileńska będzie mogła wybrać swoich pełnomocników, by oddać w ich ręce władzę prawodawczą.

Ciekawe więc, jak ci ludzie wyglądają, co z sobą przyniosą, jakie mają kwalifikacje do pełnienia tak poważnej, jak działalność poselska funkcji.

Na 12 listach kandydatów na posłów i senatorów, zgłoszonych w Okręgu Wileńskim, wypisano 96 nazwisk kandydatów na posłów do Sejmu i 53 na senatorów. Zapewne, z pośród tej liczby tylko naczelnie na listach nazwiska mają charakter realny, — pozostali — są to figuranci, mogący, jednak w pewnych warunkach, w ciągu pięciu lat trwania na tych izbach poselskich, — zasiąść także na fotelach w pałacu przy ul. Wiejskiej.

Są więc tak samo, jak i przodownicy list, posłami in spe, a w każdym razie, najlepszymi ludźmi danej, wysuwającej ich grupy, a więc nie tylko ich krasą i dumą, ale... i charakterystyką, o ceną, kwalifikacją samej grupy. — Wysuwani przez partje polityczne mężowie zaufania są niewątpliwie ucieleśnieniem zasobów intelektualnych i moralnych tych partji, — więc i z tego względu budzą zupełnie usprawiedliwione zaniepokojenie.

Przypatrzmy się, więc, bliżej tym „papabile“, tym naszym wybieralnym — przypatrzmy się przynajmniej tak blisko, jak na to pozwalają ogłoszone dane.

Z tych danych, naprzykład, można wyciągnąć pewne wnioski o inteligencji kandydatów, biorąc pod uwagę ich zawody, cenzus wykształceniowy do umiejętności podpisywania się włącznie.

Opierając się na tych danych znajdujemy, że, biorąc pod uwagę wyłącznie 7 polskich list kandydackich, prawo uważania się za inteligentów może przysługiwać zaledwie 40 proc. kandydatów do Sejmu i 53 proc. kandydatów do Senatu, — 60 proc. wybieralnych do Sejmu i 47 proc. — do Senatu tego prawa nie mają.

Jeżeli wszystkie 7 list do Sejmu ułożymy w szereg według stosunku procentowego intelligen-

TEATR POLSKI.

Romans

sztuka w 3-ach aktach z prologiem i epilogiem A. Sheldona.

Jeśli nas pamięć nie myli, to p. Sheldon jest autorem dużej publicystycznej powieści, „Jakby Chrystus postąpił“, ciekawy stawiającej problem: gromady ludzi różnych stanów i zawodów, którzy postanowili iść w życiu śladem Chrystusowych nauk, wzbudzają zdumienie, zamieszanie w koło i są uważani za skończonych dziwaków.

Być może, że nasze stare, łacińskie zepsucie nie umie się rozsmakować w anglosaskim purytanizmie i nie mamy już natury o tyle prostych, by ocenić tę prostotę charakterów przostolinijnych, tę życiową naiwność, te modlitwy przeplatane porywami żmystów i „romans“ przy akompaniamencie muzyki i pacierzy. Sztuka Sheldona, pisana z całą dobrą wiarą i szczerością uczucia, i to jest jej największą zaletą, nadaje się doskonale do wielkich, niedzielnych przedstawień ludowych, gdzie warstwom robotniczemu, drobnemu mieszczaństwu i szwaczkom ukazują się stroje balowe, milionerzy i wielkie artystki, których dola nie zawsze jest godna zazdrości, a serce, mimo zepsucia, zdolne do czystej miłości.

Treść sztuki i styl przypominają utwory z przed laty 50-60-ciu,

brodzi się bowiem w sentymentalizmie i wszyscy są ciągle rozczulająco poetyczni, tkliwi, szlachetni, naiwni, nafaszerowani zasadami tak wzniosłymi, że człek się pyta zdumiony: gdzie się tacy uchowali? Słonekleszcze moralne, jakimi obwarowane są dusze purytańskie, sprawiły, że autor bez rachowania się z prawdą nakreślił postacie swe wedle szematu pewnych zasad, nie życiowych, ale moralnych, i nagiął do swego widzimisię fakty i osoby.

Temat „Romansu“, traktowany w książce, stałby się może bardziej realny, gdyż rozwinąłby się wśród epizodów, mogących nam lepiej, głębiej tłumaczyć przejścia duchowe osób działających. W skrócie scenicznym tłumaczenie tych uczuć dość niezwykłych, czyni akcję rozwlekłą i mało ożywioną, a same uczucia mało zrozumiałe.

Trzy główne role dają szerokie pole dla artystów, do rozwinięcia wszelkich zasobów ich talentów. Treść bowiem: młody pastor zakochany od pierwszego wejrzenia w sławną śpiewaczkę, kochance milionera, a która obdarza młodego duchownego najczystsza „pierwszą“ miłością, są to sytuacje dość trudne i oryginalne a ponętne do „wygrania“.

Zwłaszcza główna rola śpiewaczki Rity, najlepiej napisana, daje dobrze ujęty typ dziecka gorącej Italii, wzniesionego siłą talentu i piękności z ulicy do salonów i zachowującego całą im-

pulsywność dziewczyny z ludu, popartą jeszcze dezynwolturą sławnej artystki, której kaprysom musza ulegać wszyscy. Ona sama zaś ulega uczuciu dla młodego chłopca, darzącego ją pierwszą, czystą miłością, prowadzącą do ołtarza.

P. Bohdańska dźwigała odważnie wielką rolę Rity. Niezaprzeczenie, całość wypadła dobrze. P. Bohdańska jest artystką doświadczoną, doskonale opanowującą rolę pamięciowo, ma głos dzwiczny, miły i umiejętny w modelowaniu, stosownie do uczuć które wyraża. Wyglądała przytem, zwłaszcza w 1 m i 3 m akcie bardzo ładnie. Cała też strona poetyczna, tkliwa i miłosna roli była zrozumiana i odczuta zupełnie trafnie, brakowało natomiast pewnego ognia, temperamentu, tego zamieszania uczuć i, jeśli tak wolno się wyrazić atmosfery, jakie taki typ kobiety wytwarzać musi koło siebie każdym swoim ruchem.

P. Bohdańska była zbyt powolną i majestatyczną, zbyt rozanieloną i spokojną w scenach, kiedy powinna była przypominać widzom, że jest ogniem, iskrą, promieniem palącego słońca wśród zimnych, metodycznych Yankesów zablakauym. Zwłaszcza sceny z ciotką pastora Armstronga, sceny zalotności z bankierem Van Taylem wypadły blado. Natomiast ostatni akt, mimo swej melodramatyczności, nie raził żadną przesadą i p. Bohdańska potrafiła zeń

wyciągnąć całą dozę poezji, jaką weń włożył autor. Niestety, p. Bohdańska nie świetnych miała partnerów. P. Sawicki w roli bankiera był tak drewniany, recytował swą rolę tak suchym, sztywnym głosem, że absolutnie nie robił wrażenia czegoś żywego i żywego, ale manekina. Zrobił sobie przytem tragiczną maskę chorego na tyfus i nieruchomość tej twarzy potęgowała wrażenie sztuczności. P. Tatkiewicz zaś, który zachwyca wszystkich w roli miłych łobuzów, wyglądał tak, jakby go naprawdę srogi los spętał w sutannę i wił się w swej roli jak piskorz, nie wiedząc co robić z rękami, któremi darmo próbował czynić „pastorskie“ ruchy. Jedynie w ostatnim akcie wyszedł z roli i był sobą, czyli żywym człowiekiem. Dobrze natomiast wypadło jego wspomnienie przeszłości u kominka, jako też i śpiew, miłym głosem wykonany. P. Molska poprawną była w roli ciotki, miała tylko niefortunna, szpeczącą wielce charakterystykę twarzy; bardzo dobrą komiczną boną była p. Rudlicka.

Pomniejsze role, odegrane przez p. Gruszecką, Łozińską i Szubertę, nie raziły niczem. Dekoracje stanowiły są tegoroczną chlubą. Lutni, salonik Armstrongów z 1860 go roku był zupełnie stylowy. Publiczności zebrano się mało, bo też nie zbyt praktycznym był pomysł dawania tegoż dnia premjery operetki. Hro.

OPERETKA W WILNIE

Polska krew

operetka w 3 aktach L. Steina, muzyka Oskara Nedbala.

Pamiętnem jest jeszcze wielu bywałcom koncertowym, z przed laty dwudziestu kilku, zjawienie się na estradach koncertowych i powodzenie wręcz sensacyjne „kwartetu czeskiego“, który niezrównanym wykonaniem repertuaru klasycznego i współczesnego niebawem zasygnalizował na całym świecie. Odtóż w tym zespole grał wtedy już po mistrzowsku na altówce bardzo jeszcze młody Oskar Nedbal, który po kilku latach — w następstwie przygody romantycznej — nie mógł pozostać na swym stanowisku dotychczasowym i poświęcił się kompozycji i kapelmistrzostwu, zdobywając sobie zaszczytne imię w nowym kierunku swej pracy zawodowej.

Operetka „Polska krew“, którą wystawiono u nas, stał się ufaletwowany kompozytor odrazu bardzo popularnym, albowiem w bardzo wielu teatrach grano ją z dużym powodzeniem, a melodyjne walce z niej rozbrzmiewały wszędzie: w ogródkach, kawiarniach i w mieszkaniach prywatnych.

Publiczności polskiej może być operetka ta jeszcze więcej sympatyczną od innych, że nie tylko

tów i nieinteligentów, to otrzymamy taką tabliczkę:

1. Zjednoczenie Państwowe ma 100 proc. inteligencji
 2. Polska Partja Socjalistyczna 70 proc. inteligencji
 3. Chrześcijańska Jedność Narodowa 40 proc. intelig.
 4. Polskie Stronnictwo Ludowe 30 proc. inteligencji
 5. Rady Ludowe 20 proc. inteligencji
 6. Wyzwolenie 11 proc. int. lig.
 7. Odrodzenie 10 proc. intelig.
- Kandydaci na Senatorów dają inny szereg, chociaż o tym samym zasadniczym kierunku, a mianowicie: Zjednoczenie Państwowe, Polska Partja Socjalistyczna i Chrześcijański Związek Jedności Narodowej wysunęli do Senatu 100 proc. inteligencji; Polskie stronnictwo Ludowe—50 proc.; Wyzwolenie i Odrodzenie po 25 proc., a Rady Ludowe, najwierniejsze idei „precz z inteligencją” znalazły tylko 12 proc. inteligentów spośród swoich aspirantów do Senatu.

Już to małe zestawienie jasno uwypukla charakter grup politycznych, które wystąpiły u nas do walki wyborczej.

Odrodzenie i Wyzwolenie znalazły tylko po jednym inteligencie spośród swoich kandydatów do Sejmu. Reszta — to pół i cali analfabeci. — Są to ugrupowania, działające w sferze ciemnoty i na tej ciemnocie, na analfabetyzmie swoich wyznawców opierają swe nadzieje poselskie.

Bardzo blisko od nich umieszcili się Rady Ludowe.

To dziwne ugrupowanie polityczne, składające się z młodzieńców, zebranych z całego świata; wszyscy ci mydlarze, małowiescy, nie mający nic wspólnego z Wileńszczyzną, operują przedewszystkiem wśród ciemnoty i analfabetyzmu tłumów. Nazywa się to przedstawicielstwem „Rad Ludowych”, ale tych Rad nie ma; głoszą o swoim specjalnym programie politycznym, ale tego programu nikt nie widział, — a w istocie rzeczy — są to ptaki niebieskie, co nie przysięgają, ani się nie, ale, korzystając z zamieszania powojennego i ciemnoty mas, starają się uwić sobie ciepłutkie gniazdeczka przy ul. Wiejskiej w Warszawie.

Polskie Stronnictwo Ludowe ma, jak widać, trochę wyższe aspiracje intelektualne: trzecia część jego mężów zaufania do Sejmu, a połowa do Senatu zalicza się do inteligencji. Grupa ta, reprezentująca w znacznej mierze interesy włościaństwa, daje w osobach swoich, znanych na naszym gruncie, przodowników listy pewne gwarancje, że wyzysk ciemnoty tłumów w celach demagogicznych

nie będzie zbyt energicznie stosowany.

Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, naturalnie, nie mógł się obejść na swoich listach bez milich wielkości gminy lub miasteczka, niezależnie od tego, czy i jak umieją te wielkości złożyć swoje podpisy na oświadczeniach kandydackich. Tęga wymaga demagogia wyborcza.

Tę grupę charakteryzują dwa nazwiska, przodujące na liście kandydatów, a charakterystyką tą są: tępe, uparte partyjniczo.

Polsk. Partja Socjalistyczna nie wymaga określeń. Znamy ją i bez list kandydackich. Dążenia polskie państwowe łączą się tu w sposób dość dziwny z czerwoną między-narodówką, podstawiając sobie wzajemnie w tych dążeniach nogę.

Na pierwszym miejscu naszej tabliczki stoi Zjednoczenie Państwowe.

Jak widać, zrezygnowała ona z demagogii, nie flirtuje z analfabetyzmem, a pragnie przeprowadzić do Sejmu i Senatu takich, którzy mogą być tam użytecznymi.

Czy to najlepsza droga, prowadząca do powodzenia?

Zobaczmy po wyborach. Obecnie możemy tylko skonstatować, że idea uzdrowienia naszych stosunków wewnętrznych, podjęta przez Unię Narodowo-Państwową, a polegająca na zwalczaniu partyjniczo i dążeń antypaństwowych, a wysunięciu naszej polskiej racji stanu, jako jedynego motywu naszych działań politycznych, znajduje w tem ugrupowaniu swój wyraz wyborczy. K. N.

23.X.22 r.

U pomnika Syrokomli.

(ex re zbliżającego się wykonczenia.)

Lada dzień sprawa decyzji ostatecznej w jakim mianowicie wykonczeniu ma stanąć półpostać Syrokomli na podstawie swej pomnikowej będzie już wiadomy całemu Komitetowi budowy monumentu. Komisja artystyczna z niektórymi, zaproszonymi przez p. prezesa członkami Komitetu, ma już przed końcem tego miesiąca zakwalifikować do brązowego odlewów podobiznę wielkiego naszego pieśniarza w wykonaniu utalentowanego art.-rzeźbiarza, wileńszczyzny, p. Rafała Jachimowicza. Jeszcze ostatnich, dotknięć parę — a wspinała się z nami popiersie (półtora raza większe od naturalnej) gotową będzie do gipsowego odlewów, zaś niezadługo potem, już w Warszawie, — do odlewów brązowych. Czy będzie to dzieło młodego, bez-

sprzecznie bardzo zdolnego artysty, który się niedawno kształcił w uniwersytecie wileńskim, zaś obecnie uzupełnia studia w akademii szt. pięk. w Krakowie, dziełem, artystycznie doskonałym, czy wybór rzeźbiarza tej miary i stopnia rozwoju artystycznego co Jachimowicz był szczęśliwy na to odpowie nasza krytyka fachowa. Szkoda może, że sekcja artystyczna Komitetu pomnika Ludwika Kondratowicza niezaprosiła dla ekspertyzy rzeczowej kogoś z mistrzów duża wyższej miary, jak np. Dunikowski, Laszczka, Wittig i t. p. Zresztą i sam wileński skład sędziów od plastycznego piękna jak profesorowie Ruszczyk i Bałukiewicz, Hermanowicz P. i Ronba M., jak inni fachowcy co będą teraz przyjmować tę wykończoną już półfigurę Syrokomli, dają rękojmię, że tylko dzieło zupełnie dobre, w wykonczeniu poprawne, a nawet piękne ujrzymy w tym pomniku. Autor przyszłego pomnika Syrokomli dowód już w licznych studiach głowi biustów, że sztukę rozumie, odczuwa i niepoważałby się podjąć rzeczy nad swoje siły! Pan R. Jachimowicz całą duszę, długie mozolne studia, przy dość ciężkich warunkach tworzenia, wkłada w pracę swoją; jest bardzo skromny — i wdzięcznym sercem przyjmuje rady fachowców, estetyków i tych wszystkich co są w stanie udzielić mu wskazówek o podobiznie i różnych szczegółach ewentualnego wyglądu głowy Kondratowicza. Młody artysta już często przerabiał to i owo w detalach swej szczyby całej, a nawet zmienił pozycję rąk i kierunek głowy, ile że poeta będzie teraz zwrócony na swym pomniku twarzą do ulicy Złotej, wólcas gły przedtem miał ją zwróconą w stronę kamienicy Bobiatyńskich, gdzie, jak wiadomo, przed 60 ciał laty życia dokonał. Zład wygląd pomnika nie będzie taki, jakim go przedstawia przygodna ilustracja warsz. „Świata”. Ogół oczywiście winien zajmować się stale i wciąż najgorliwiej sprawą budowy monumentu, pierwszego indywidualnie pojętego w całości skomponowanego pomnika publicznego w Wilnie, pomnika tak bardzo drogiego sercu wileńszczyzny, na którego ufundowanie Komitet posiada środki jeszcze naabyt szczupłe. Pamiętajmy, że skarbnik gorliwy Komitetu p. Krolec, mieszka przy ul. Królewskiej Nr. 9 (dom Perkowski), że tamy pism stoją wciąż otworem dla ofiarodawców — i że z listami składek marudzić nie można.

Pomnik stanie na skwerze (w miejscu gdzie jeszcze przed 120 laty stał pałac Jagielloński wandalicznie przez władzę rosyjską zburzony) niewątpliwie najpóźniej w 100-ą rocznicę urodzin autora *Deboroga* (we wrześniu 1923 r.), chociaż znany nasz poeta Czesław Jankowski, który jest inicjatorem wzniesienia monumentu znakomitemu swemu bratu po lutni, pragnąłby go odsłonić już w epoce rozkwitu cudnej wiosny wileńskiej, gdy słowiki w gajach nad Wilgą i Wileńką powitają słodką swą pieśnią słowika nadnienieńskiego w pięknym ogrodzie Zamkowy. Będziemy mieć pomnik wartościowy, okazalszy, większy i w koncepcji swej artystycznej ciekawszy niż mistrza Moniuszki monument. Będzie poeta bardzo podobny i przedstawiony na pomniku w wieku lat swych 36-37-miu. Ręka lewa zlekka podpierze podbródek. Twarz nie będzie taką gładką maską, jak zbanalizował ją nam pierwszy litografowie warszawscy, a po nich drzeworytnicy. Widzimy z licznych podobizn Syrokomli dostarczonych p. R. Jachimowiczowi głównie przez członka Komitetu p. Lucjana Uziębłę, jak często siłnik na z serdecznej podpieriał swą wieczną zatroskaną głowę ręką, to u podbródka, to u czoła, to znów skroni, a raz nawet pięścią przy twarzy, twarzy rzadko, bardzo rzadko wesołej, a często zbrózdzonej, o wyrazie dziwnie się zmieniających w podobiznach. Dla syntezy, dla trafności wyrazu bardzo była potrzebna jak największa liczba wizerunków Kondratowicza, tak samo ich

dla uformowania kształtów, różnych szczegółów głowy poety.

Przed tygodniem oglądała (w towarzystwie p. L. Uziębły) projektowany pomnik dziadka Ludwika, wnuczka rodzona Kondratowicza panna Ludwika K-wna. Ma sporo podobieństwa do Syrokomli i zupełnie takie same co on czoło. Posiada ona poczucie artystyczne, zamiłowanie i pewne zdolności w sztuce malarskiej, co jak wiadomo cechowało i naszego poetę. Przechwalała ona tradycje rodzinne o wyglądzie poety. Z pomnika i podobizny dziadka, została p. na Kondratowiczówna zadowolona. Pochwalił twarz i wy-

raz również p. Karol Wikszewski (syn bardzo znanego lekarza wileńskiego i druha Syrokomli Stanisława W.), który doskonale pamięta poetę, ile że był nawet przy jego zgonie. Słowem sprawa podobizny pomnikowej ukończona linia wiosnowego, traktowana jest przez Wileńszczyznę bardzo poważnie. Rzeczą jest teraz tylko sekcji K tu budowy pomnika, co się zajmuje sprawą przyjęcia tej pół figury Syrokomli do odlewów w brązie, ażeby pp. artyści czuwali nad doskonałością wykonczenia rzeźby we wszystkich jej detalach.

Sulimczyk.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś: Środa — Kryspina, Kryspiniana M. M.

Jutro: Czwartek — Ewarysta P. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 51.

Zachód „ „ „ 4 m. 41.

WILEŃSKA.

— **Zawiadomienie.** Członkowie Towarzystwa Prawniczego imienia Ignacego Daniłowicza w Wilnie są proszeni o przybycie na zebranie Sekcji Prawa Cywilnego, które się odbędzie w piątek 27 października r. b. w gmachu sądowym przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 36, pok. 206, o godzinie 7-ej wieczorem.

Porządek dzienny Sekcji:

- 1) Wybory Zarządu Sekcji.
- 2) Ustalenie porządku prac Sekcyjnych.
- 3) Referat profesora Bossowskiego „o przyrzeczeniu publicznem” (ofercie publicznej).

— **Kurja Biskupia a wybory.** Wileńska Kurja Biskupia poleciła wszystkim proboszczom, aby w dniach głosowania do Sejmu i Senatu, jako przypadających w niedzielę, ułożyli w ten sposób porządek nabożeństw, aby umożliwić ludności, w szczególności wiejskiej, udział w głosowaniu. (A.W.)

— **Hojny dar.** Oddział Wileński Banku Towarzystw Spółdzielczych, oceniając krytycznie położenie finansowe teatrów polskich w Wilnie, złożył na ręce Zarządu Towarzystwa popierania sceny polskiej 1.600.000 (jeden milion) marek polskich na zapomogę dla teatrów wileńskich.

W imieniu Towarzystwa popierania sceny polskiej i całego wileńskiego społeczeństwa — serdeczne „Bóg zapłać” składa Zarząd Towarzystwa.

— **Osobiste.** Redaktor „Słowa” p. Stanisław Mackiewicz powrócił wczoraj z Krakowa, dokąd udał się w piątek dn. 20 b. m.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W kościele św. Józefa w Gdńsku, d. 12 b. m. o godz. 5-ej po południu, J. E. ks. biskup Edward hr. O'Rourke pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Tadeuszem Narzymskim, właścicielem dóbr Jabłonowo na Pomorzu, synem nieżyjącego s. p. Zygmunta i Marji ze Światłowskich Narzymskich, a panną Heleną baronówną Lilienfeldówną córką Aleksandra i Rozalii z hr. Mohlów bar. Lilienfeldów, z Kurlandji, siostrzenicą znanych w szerokich kołach naszego miasta hr. hr. Hieronima i Stanisława Mohlów. Nowożeńcom „Szczęść Boże!”

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze naszego pisma, w sprawozdaniu z wiecu państwowego Zjednoczenia mylnie zostało wydrukowane nazwisko Przewodniczącego (p. Konrada Niedzwieckiego), powinno być — Niezdziakowski.

— **Wstrzymanie eksmisji dzierżawców gruntów.** Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów właściciele domów znajdujących się na obszarze Z. Wileńskiej, Powiatów: Nowogródzkiego, Wołyńskiego i Wileńskiego, Grodzieńskiego, Włodkowskiego, Sokólskiego i Białostockiego w obrębie miast, miasteczek, wsi i osad wybudowanych na cadzych gruntach, którzy obecnie władają tymi gruntami, nie mogą być z nich wysiedleni do dnia 1 października

1923 roku, chociażby ich umowy dzierżawne wygasły. (Wap.)

— **Na pomnik Syrokomli.** Przez Koło Polskiej Macieży Szkolnej im. T. Kościuszki zebrano w czasie odczytów i obchodów na pomnik Wł. Syrokomli 33.684 mkp.

Wspomniana suma została doręczona komitetowi budowy pomnika.

— **Uczelnia im. Tom. Zana P. M. Sz. ul. św. Anny, 7.** W środę 25 X, o 5 g. p. Józefa Żukowska odczyta dzieciom baśń Konopnickiej „Jasio Wędrowniczek”, ilustrując ją obrazami świetlnymi. Wstęp za opłatą 100 mk. wolny dla wszystkich dzieci.

— **Zebranie ogólne Stow. Właścicieli nieruchomości** odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 5 po poł. w Sali Krejngela przy ul. Ludwisarskiej.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym odcinku „Słowa”, w czwartej szpalcie, w 25-y wierszu, czytać należy zamiast — Jak to głupota stawiać szczęście życiowe na jedną kartę: — *Tak to głupota i t. d.* W piątej szpalcie, w 34-y wierszu, powinno być zamiast „przynajmniej i wstydę się w jej imieniu” — *przynajmniej i wstydę się w jej imieniu.* W siódmej szpalcie — zamiast *Katarzyna — Karolina.*

W tymże numerze, we wzmiance p. t. „Z kroniki towarzyskiej” mylnie wydrukowano nazwisko pani Stefani z Parczewskich Zygmuntovej Ilciewiczowej.

TEATRY I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— **Teatr polski** gra dziś w dalszym ciągu fascynującą sztukę *Sheldona „Romans”*. Sztuka ta, grana w ciągu kilku lat bez przerwy na scenach londyńskich i nowojorskich dzięki swej ciekawej fabule — wzbudziła i w Wilnie wielkie zainteresowanie.

W przygotowaniu „Zaczarowane koło”, przepiękna baśń Lucjana Rydla w reżyserskim opracowaniu Wandy Siemaszkowej, która sztuką tą rozpoczyna szereg występów gościnnych na naszej scenie.

P. Wanda Siemaszkowa wybitna artystka i kierowniczka teatrów (ostatnio w Bydgoszczu) zalicza rolę Mlynarki w „Zaczarowanym kole” do swych najwspanialszych kreacji.

— **Teatr Wielki.** Dziś po raz 3-ci melodia i nadzwyczaj efektowna operetka O. Nedbala „Polska krew”, która zyskała ogólne uznanie i poklask publiczności, dzięki doskonałej grze całego zespołu oraz malowniczej wystawie. W rolach główniejszych wystąpią pp. Rogińska, Józefowiczowa, Dowmuntowa, Polanski, Marjański i Kozłowski. Nazwiska wykonawców gwarantują miłe spędzony wieczór.

W przygotowaniu „Faust” opera Gounoda. Premjera zapowiedziana na piątek 27 b. m.

— **Teatr im. Syrokomli.** W dalszym ciągu gra z nieustannym powodzeniem efektowną przeróbkę z powieści Henryka Sienkiewicza „Kryżacy”. Plastyka poszczególnych scen, iskry iście Sienkiewiczowskiego humoru, wyborna charakterystyka zakonu krzyżackiego — wszystko to składa się na barwną i interesującą całość i rokuje sztuce wielkie powodzenie.

Cały zespół dramatyczny bierze udział w tem widowisku pod wprawną reżyserją p. Nawrockiego.

Najbliższą premierą będzie „Obrońca Częstochowy” w opracowaniu reżyserskim p. S. Skalskiego.

NADESLANE.

— **Listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego.** Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy, Mickiewicza 17 podaje do ogólnej wiadomości, że, chcąc zapobiec wygórowanym cenom na Listy Zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego, sprzedaje je po cenie 9.000 m. za 100 rb.

nie zaznacza niechęci do polskości, tak często dającej się zauważyć w wielu sztukach teatralnych, zwłaszcza niemieckich, lecz wystawia w bohaterce libretta bardzo dzielne dziewczę, miłą swą ziemię ojczystą i starającą się wszelkimi sposobami godziwymi wprowadzić na drogę dobrą przeznaczonego jej za małżonka pocciwego, ale lekkomyślnego młodzieńca.

Muzyka Nedbala tak jest nasyconą pierwiastkami słowiańskimi, a częściowo zawiera w sobie najprawdziwsze ludowe motywy polskie, że się ją od razu słucha jak coś bardzo swojskiego i znanego oddawna. Do najładniejszych części muzycznych trzeba zaliczyć: duet Haliny i Bolesława z aktu drugiego; walce, pełne sentymentu, w najpochlebniejszym znaczeniu tego wyrazu, pisane ze szczerym talentem. Prześliczną jest modlitwa z aktu trzeciego, wykonana u nas przez cały zespół tak dobrze, że wywołała bardzo huczne oklaski. Między wykonawcami poszczególnych ról na pierwszym planie zarysowują się p. Rogińska i p. Marjański, którzy potrafili uwydatnić wszystkie wdzięczne momenty w grze scenicznej i śpiewali z zupełnym opanowaniem stroju wokalne. Bardzo też dobrą była p. Józefowiczowa, jako baletnica włoska i zrobiła wszystko, co można było, ze swej mało sympatycznej roli. Rola natrętnej mamy miała odpo-

wiednią wykonawczynię w p. Dowmuntowej; w ucharakteryzowaniu i w ubiorze było drogie przesady — jak się zdaje, ale zamierzony efekt był osiągnięty. Pocziwego pechowca Bronisława z powodzeniem grał pan Kozłowski. Starego ojca, dumnego ze swego rzekomego uzdolnienia do dyplomacji, bardzo zabawnie przedstawił p. Folański, zdobywając oklaski w czasie wykonania tercetu z p. Józefowiczową i p. Kozłowskim.

Na uznanie zasługuje dość żywe tempo gry scenicznej, staranność o stronę dekoracyjną, zwłaszcza w akcie trzecim, bardzo udatną i urozmaicenie akcji baletem, z czego „oberek”, wstawiony do aktu trzeciego, najwięcej się podobał ogólnie. Mozolną pracę reżyserską miał w swej pieczy p. Folański, a niemniej trudne zadanie wystudjowania muzycznego obiał p. Laszczynski. Jeżeli nie we wszystkich momentach przedstawienia panował kontakt bez zarzutu między oddzielnymi wykonawcami, oraz między sceną i orkiestrą, są to usterki bardzo zwykłe na premierach i niezawodnie dadzą się one w przedstawieniach późniejszych coraz łatwiej uniknąć.

Michał Józefowicz.

Tworzenie nowego gabinetu angielskiego.

LONDYN, 23-X. (A.W.). Bonar Law przedłożył królowi listę gabinetu w następującym składzie: Prezydent — Law, Sprawy Zagraniczne — Curzon, Skarb — Baldwin, Indje — Peel. Gabinet złożony wyłącznie z unijonistów, stanowiących większość w Izbie.

LONDYN, 23-X. (A.W.). Bonar Law złożył deklarację, oświadczającą, że przysłał politykę ufundującą na całkowitem porozumieniu się ze sprzymierzonymi. Deklaracja ta jest żywo komentowana.

Rząd litewski protestuje.

Nowa nota litewska do Ligi Narodów

KOWNO. (A.W.) Rząd litewski wysłał do prezesa Ligi Narodów notę z protestem przeciwko wyborom do sejmiku polskiego w Wileńszczyźnie. Nota przypomina złożony prowizorycznie w tej samej sprawie dn. 6 sierpnia protest delegacji litewskiej na zgromadzenie Ligi Narodów. Następnie zaś powołuje się na decyzję Ligi z dnia 13 stycznia 1922 r., że „Liga Narodów nie może uznać jednostronnego rozstrzygnięcia sporu, które byłoby przeprowadzone bez zastosowania się do wskazań Ligi, lub też bez zgody obydwu stron zainteresowanych.” Rząd litewski sądzi, że postanowienie to nie pozwala na przeprowadzenie wyborów na Wileńszczyźnie przez rząd polski. Nota kończy się następującym oświadczeniem: „Rząd polski, według posiadanych przez rząd litewski informacji, nie zaprzestaje, wbrew jednogłośnej decyzji Ligi Narodów, przygotowań przedwyborczych na terytorium Litwy, znajdującym się pod polską okupacją wojskową. Wobec tego rząd litewski widzi się zmuszonym do wniesienia protestu.”

W sprzeczności ze stanowiskiem zajętem przez rząd litewski w nocy pozostają przepisy ordynacji wyborczej do Sejmu Kowieńskiego, przewidujące również wybory w Wileńszczyźnie. Przepisy te pozostały na papierze, wobec nieposiadania przez rząd litewski obiektu sporu.

Galvanuskas o uznaniu Litwy de jure.

KOWNO. (A.W.) Minister spraw zagranicznych p. Galvanuskas w wywiadzie z przedstawicielem „Echa” oświadczył, że

rząd nie otrzymał dotąd odpowiedzi urzędowej Rady Ambasadorów na notę w sprawie uznania Litwy de jure. Według wiadomości otrzymanych od poselstwa litewskiego, Rada Ambasadorów uznała odpowiedź Litwy na propozycję Rady Ambasadorów za niewystarczającą. Minister sądzi, że dzieje się to przede wszystkim pod wpływem Francji, do której ostatnio przyłączyła się również Anglia. Dość ostrożnie w porównaniu z poprzednimi enuncjacjami brzmi oświadczenie ministra, że Litwa nie może zgodzić się na warunek umiędzynarodowienia Niemna, dopóki obecne stosunki polsko-litewskie nie ulegną zmianie.

Celowy zamęt.

KOWNO. (A.W.) B. prezydent Smetona omawia w „Tevynes Balsas” zamęt, jaki trwał w czasie wyborów do Sejmu Kowieńskiego. W niektórych miejscowościach kartki, przeznaczone do głosowania i zawierające w myśl litewskiej ordynacji wyborczej nazwiska kandydatów, dostarczono wyborcom w przeddzień głosowania, jakkolwiek ustawa przewidywała dostarczenie ich na 5 dni przed wyborami. „Kto jest temu winien?” — pyta Smetona. Kto jest odpowiedzialny za ten błąd, którego nie było w czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego? Czy może robił to ktoś z rozmysłem? Smetona daje do zrozumienia, że nieporządku te były celowo zorganizowane przez rząd. Artykuł występuje również przeciwko przedłużeniu aktu wyborczego do dnia 12 października, mimo że w myśl ustawy miały się wybory odbywać jedynie w dni 10 i 11 października.

TELEGRAMY.

Stronnicze stanowisko Lasicza.

WARSZAWA 24.X. (A.W.) „Kurjer Poranny”, omawiając objazd pasa neutralnego przez Komisję Ligi Narodów, zauważa, że zwiędanie czynno wraź nie suchej formalności. W pasie neutralnym na odcinku wileńskim proszono delegatów o pojechanie na odcinek północny, w celu stwierdzenia dokonanych tym świeżo morderstw w pobliżu Janiszek. Delegaci odmówili, oświadczając, że nie pojadą tam bez specjalnej zgody rządu

kowieńskiego. Naogół delegaci niechętnie brali pod uwagę dowody dostarczane przez P. Laków. Na odcinku suwalskim delegacja dokonała przeglądu bez wdocznego zainteresowania. Zachowanie się Lasicza wobec przedstawień polskich było wyrażnie nieprzyjemne i wybitnie stronnicze na korzyść stanowiska rządu kowieńskiego. Jak się zdaje, delegaci przybyli z gotowym projektem podziału pasa neutralnego.

Sprawa Kłajpedy.

KOWNO (A.W.) Min. Spraw Zagranicznych w Kownie otrzymało wiadomość, że w celu dokładnego zapoznania się ze sprawą Kłajpedy wypracowania statutu kraju wyznaczona została z ramienia Rady Ambasadorów specjalna Komisja.

Układ polsko-jugosłowiański.

WARSZAWA 24.X. (A.W.) W poniedziałek podpisany został układ polsko-jugosłowiański.

Zażegnanie konfliktu.

WARSZAWA 24.X. (A.W.) Konflikt polsko-sowiecki w sprawie repatriacji został usunięty. Sowiety przyznały słusność Polsce, która wymaga od repatriantów świadectwa zamieszkania w Polsce przed r. 1915, co było powodem nieporozumienia. Relikwie błog. Boboli wkrótce przybędą w specjalnym wagonie do Stołbców, poczym spoczną tymczasowo w kościele w Baranowiczach.

Otwarcie Trybunału Najwyższego.

WARSZAWA 24.X. (A.W.) 23 bm. odbyła się uroczystość otwarcia Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Zaczęto ją nabożeństwem w Katedrze, na którym obecni byli premier Nowak i szereg ministrów. Mszę św. celebrował kardynał Kakowski, o 5 po południu odbył się dalszy ciąg uroczystości, mianowicie zebranie uroczyste w wielkiej sali pałacu Rzeczypospolitej.

Otwarcie sejmiku baranowickiego.

BARANOWICZE (Pat.) Wczoraj nastąpiło otwarcie w obecności wojewody Raczkiewicza pierwszego sejmiku powiatu baranowickiego.

Tytus Filipowicz — postem w Hel-singforsie.

WARSZAWA 24.X. (A.W.) Po-seł polski w Helsingforsie p. Sokolnicki z dniem 25 b. m. opuszcza zajmowane stanowisko. W początkach listopada obejmuje je p. Tytus Filipowicz.

Rząd angorski unieważnia pożyczki rządu konstantynopolskiego.

LONDYN (Pat.) Donoszą z Angory, iż Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę orzekającą, iż wszystkie zaciągnięte przez rząd konstantynopolski pożyczki oraz przyznane koncesje zostają unieważnione.

Przygotowania wyborcze na Śląsku.

KATOWICE 23.X. (A.W.) Wystawiono 5 list do Sejmu i Senatu warszawskiego. Frekwencja w wyborach do Sejmu i Senatu zapa-wiada się dobrze. (A.W.)

Tajemnica Medaljonu.

Ostatnią imprezą dochodową „Dnia Akademika” jest wyświetlany obecnie w Sali Miejskiej film p. t. Tajemnica Medaljonu, ilustrujący wypadki niedawnej przeszłości, bo wojny polsko-bolszewickiej. Treścią filmu jest wyrafionowa intryga szpiegowska, zorganizowana przez komunistów i ich adherentów, Żydów i Niemców. Poza tym jak zawsze w grę wchodzi miłość, bo gdzieś by się bez niej mogło obejść...

Laskawi czytelnicy zechcą jednak wybaczyć niżej podpisanemu, że nie stracił filmu, a to mianowicie z tego względu, aby nie pozbawić wszystkich tych, którzy wybierają się urzęd na ekranie, jak głosi plakat reklamowy: oficera w szlacheckim mundurze kawalerii, przemarszu wojsk, okrucieństwo komunistów i t. d. tej dozy zaciekania jakie wzbudza obraz.

Czy wybór filmu udał się całkowicie organizatorom kina „Bratniak” o tem śmiem wątpić, aby jednak powątpiewanie nie wydało się pustym frazesem, wystarczy krótki komentarz: a więc film ilustruje intrygę szpiegowską, w której rolę nie do pozazdroszczenia odegra oficer polski, lekkomyślnie wpadający w sidła kokieterki Żydówki, agentki komunistów i nieświadomie bo pod wpływem czaru jej wdzięków zdradzający tajemnicę wojskową. Nie wiem żeby to było bardzo pochwalebne dla oficerów. Następnie widzimy, że hr. Czartowska vel Roza Lajbin kobieta-szpieg pracująca na rzecz komunistów jest Żydówką, wszyscy agitatorzy komunistów i osoby działające wrogo w stosunku do Polaków są Żydami, nie dziwnego, że wzbudza to w widzach niechęć do „mniejszości”, wywołanie której bądź co bądź nie jest zadaniem imprezy dochodowej „Dnia Akademika”.

Tyło o wartości filmu Kino „Bratniak” cieszy się powodzeniem większym niż inne imprezy akademickie, powodzenie to należy zawdzięczać oczywiście jego organizatorom, których pomysłowość i energia i doświadczenie w przeprowadzeniu reklamy i zainteresowania społeczeństwa koronuje niezwykle zalety praktyczne dotychczas uspięne w młodej pokoleniu akademickim. S.

Giełda.

Wilno, dnia 24 października.

Zadano	Poszukiwane	Tranzakcje
Ruble zł. 600000	594800	598000
Dolary zł. 12000	11940	—
Dol. St. Z. 12320	12200	12300-12320
Rb. lot. 43	42	42
Czeki:		
Londyn	54300	54000
Gdańsk	2,95	2,85
GDANSK (Par.)	Marki 34,41	— 34,24
— 34,46.		
URYCH (Pat.)	Na Warszawę	0,04 i pół.
URYCH (Pat.)	Początkowe notowa-nie na Warszawę	0,04 i pół.
WARSZAWA (Pat.)	Dolary 12500.	
franki 900, marki 3100	— 290, Londyn	56,200 — 54,300.

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.

KINOTEATR „POLONJA”

Ul. Mickiewicza 22.

KINO-TEATR
PICCADILY

Dziś

„Iwonne Delorme”

Dziś

Duńska złota serja.

z udziałem pięknej Mo-lander i czarującego M. Szen

„Lekkomyślna”

potężny i wzruszający dramat w 7 aktach.

w roli głównej piękna Priscilla Dean

niezapomniana wykonawczyni „Dziwicy ze Stambułu”.

Związek Artystów Sztuki Kinematograficznej w Polsce z siedzibą w Wilnie

OTWIERA

z dniem 1 listopada r. b. w Wilnie jednomiesięczny

Wyższy kurs Gry Kinematograficznej

Zapisy codziennie w lokalu Związku
ul. Adama Mickiewicza Nr. 19, m. 27,
od g. 4 do 7 oprócz niedziel i świąt.

Od administracji.

Administracja podaje do ogólnej wiadomości, iż posiada konto Pocztowej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80.259. Uprasza Sz. Klientów o przekazywanie należności za ogłoszenia, prenumeratę i t. d. bezpośrednio do Pocztowej Kasy Oszczędnościowej na rachunek Wydawnictwa „SŁOWO”.

Administrator gazety „SŁOWO”

S. Grabowski.

Łóżka

Fabryk R. Jarnuszkiewicz i S-ka, Gostyński i S-ka i inni
Materace, krzesła (wiedeńskie i skład.), szafy, biurka,
umywalnie, stoliki nocne, koce, skarpetki. Własna wy-
twórnia szcetek. — Przedstawicielstwo i skład
instrum. chirurgicznych fabryki J. Jodłowski w War-
szawie. — H.D. F. Mieszkowski Sp. z ogr. odp.
Oddział Wileński: ul. Zawalna 28/30.

Zarząd T-wa Wileńskiej „KOLONJI KOLEJOWEJ” zawiadamia p.p. Członków Towarzystwa, że Walne Zgromadzenie odbędzie się dn. 29 października r. b. w lokalu Dyrekcji Kolejowej, pokój Nr. 2 na parterze o godz. 9-ej rano.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków drugie Walne Zgromadzenie zostaje wyznaczone w tymże dniu i miejscu na godz. 11-tą rano i będzie prawomocne niezależnie od ilości członków obecnych.

Porządek dzienny:
1. Sprzedaż działek i domów opuszczonych.
2. Zatwierdzenie szacunku działek i domów opuszczonych.
3. Podniesienie opłat miesięcznych od Członków Kolonii.
4. Asygnowanie pieniędzy na orestaurowanie budynku wodoci. i na kupno motoru.

Dr. Marjan Mienicki
chor. weneryczne, syfilis i skórne (lecz. sztucznym słońcem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4 — 7 p.p.

Dr. Leon Ginsberg
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3. róg Wileńskiej.
Telefon 352.
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Dr. W. Umiastowski
choroby płuc, gruźlica chirurgiczna. Przyjmuje od 8-9 i od 4-6 po poł.
ul. gen. Żeligowskiego 5-45.

Dr. D. Renigsberg
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Mickiewicza 4. Przyjmuje od g. 9-2 i 4-7. Panto od 4-5.

Amerykański Wydział Ratunkowy

zawładnia, że przekazy na produkty żywnościowe do Rosji przyjmuje się w biurze Misji (Jagiellońska 8) od godz. 1 m. 15 do 6-ej po południu.

ZAKŁAD TAPICERSKI
Wacława Mołodeckiego
WILNO, WILEŃSKA 34-4.

Przyjmuje wszelkie roboty tapicersko-dekoracyjne. Specjalność: **CLUBFAUTEUILS** (fotele) do gabinetów, biur, stołowych i czytelni, oraz otomany, szeszlongi, materace, pierzynki włos. i t. d. Najnowsze i najsolidniejsze fasony pierwszorzędnej roboty.

OGŁOSZENIE.

Stosownie dla lekarza, adwokata, banku, fabryki, pensjonatu w środku miast i Tczewa, 25 klm. od Gdańska jest na sprzedaż dom z cegiel murowany, parter 9 pokoi, łazienka, 2 pokoje służbowe właściciela będą wolne, 1 pietro 2 mieszkania do 415 pokoi, wszędzie gaz, wodociąg, kanalizacja, piwnica. Wielki plac do zabudowania, ogród owocowy, wjazd, podwórze, chlewy.

Cena 15.000.000.

A. M. Makowski, Tczew, ul. Strzelecka Nr. 5. Telefon Nr. 9. Pomorze.

KONKURS.

Rejon Inż. i Sap. Wilno, ogłasza konkurs na przeprowadzenie kapitalnego remontu i przebudowy pawilonu wenerycznego w Wojskowym Szpitalu na Antokolu.

Oferenci winni w zapieczętowanych kopertach złożyć do dnia 27 października 1922 roku, do godziny 12-ej, oferty i wadium w wysokości 2%, od sumy oferowanej od każdego kosztorysu.

Plany, kosztorysy ślepe, oraz warunki prowadzenia robót są do przejrzania w kancelarii Rejonu Inż. Sap. Wilno, ul. Arsenalska 5, w godzinach urzędowych.

Do oferty należy dołączyć pismo stwierdzające, że oferent obeznany jest z warunkami prowadzenia robót.

Kierownik Rejonu Inż. Sap. Wilno L. dz. 7318/Inż.

Lekarz Dentystka
Julja Bilunas
przyjęcia od 12-2 i 3-5. Jagiellońska 9, m. 4.

Akuszerka z Warszawy
udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46-6.

D-r. LEGIEJKO.
Choroby wewnętrzne. Specjalność: żołądkowe i płuc. Przyjmuje codziennie od 5-7. A. Mickiewicza 21 — 1.

1000 krzewów porzeczek czarn., czerw. i białych, oraz malin, sprzedaje. Poświęzka, ulica Ogińskiego, Skarżyńska.

Dr. Kazimierz Kukiewicz
ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 8-9 rano i od 3-6 popoł. ul. Śniadeckich 1 (b. zaut. 5-to Jerski).

Zgub. nominacja nauczycielska Stefani Tomkiewiczowej ze wsi Kuliszki, unieważ. się.

Zgub. tymczasowe za-mobilizacyjne na imię Kazimierza Aleszkiewicza, unieważnia się.

Potrzebny pokój lub dwa do mieszkania przy ul. Mickiewicza 37. Mechaniczna pracownia Piórewicza.

Do sprzedania naczynia kuchenne. Mostowa 25-5.

Sprzedam tokarnię-samotoczkę do metalu, ul. Mickiewicza 37. Mechaniczna pracownia Piórewicza.

Pianino do egzercytowania się na miejscu, ulica Mickiewicza Nr. 1-4.

DRUKARNIA „MOTUS”
WILNO, WIELKA 42.

Wykonuje szybko i starannie wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące